

## **Maciej Kowalski: Brytyjski sojusznik? O rozgrywaniu polskiej polityki**

W 1939 r. Anglicy doskonale zdawali sobie sprawę, że Hitler chciał w pierwszej linii uderzyć na Zachód



**W 1939 r. Anglicy doskonale zdawali sobie sprawę, że Hitler chciał w pierwszej linii uderzyć na Zachód**

Wydaje się, że wciąż nie wszyscy w naszym kraju są świadomi tego, jaka była rola Anglii w rozgrywaniu polskiej polityki podczas II Wojny Światowej. Oczywiście nikt nie ma wątpliwości, że Anglicy nie pomogli nam ani podczas kampanii wrześniowej, ani podczas powstania warszawskiego i że zdradzili nasz sojusz w Jałcie. Natomiast mało kto zdaje sobie sprawę, że to Anglia najpierw w sposób przebiegły

ściągnęła na nas wojnę, a następnie podczas pobytu naszego rządu emigracyjnego w Londynie decydowała o kierunku polskiej polityki zagranicznej. Częściej można natomiast usłyszeć, że atak Hitlera na Polskę we wrześniu 1939 r. był nieunikniony, a Anglia po prostu nie dotrzymała swoich obietnic. Potem Polacy robili, co mogli, ale Anglicy sprzedali nas Stalinowi. Oba te stwierdzenia są słuszne tylko w połowie. Jak więc było naprawdę?

W 1939 r. Anglicy doskonale zdawali sobie sprawę, że Hitler chciał w pierwszej linii uderzyć na Zachód. W tym celu zlikwidował przecież najpierw Austrię, a potem Czechosłowację. Dlatego Anglia robiła wszystko, by uniknąć pierwszego śmiertelnościanego uderzenia wojsk niemieckich i żeby wojska te zaczęły najpierw walkę z Rosją. Aby uzyskać taki rezultat, 31 marca 1939 r. rząd brytyjski dał Polsce tzw. „gwarancję niepodległości”, kłamiąc przy tym że Niemcy przygotowują atak nie na Zachód, lecz właśnie na Polskę. Anglicy wierzyli bowiem, że Hitler zmieni wtedy swoje plany, zlikwiduje Polskę jako niebezpieczeństwo flankowe, a następnie rozpocznie wojnę z Rosjanami, do czego od początku dążyli.

Było to bardzo skuteczne posunięcie, ponieważ w trzy dni po ogłoszeniu owej gwarancji Hitler odwołał rozkazy przewidujące uderzenie na Zachód, a wydał rozkazy ataku na Polskę. W ten sposób Anglia sprytnie wciągnęła Polaków do wojny, pozostawiając ich później na pożarcie Niemcom. Rzecz jasna nasi „sojusznicy” nie mieli nigdy zamiaru przyjść nam z pomocą – nie chcieli przecież ratować naszej niepodległości, ale spowodować jej utratę. Trzeba w tym momencie przyznać za publicystą wileńskim Stanisławem Catem-Mackiewiczem, że główną odpowiedzialność za przyjęcie tych wiarołomnych gwarancji ponosi minister Józef Beck, który naiwnie wierzył, że sojuszem

angielsko-polskim wystraszy Hitlera. Mogłoby się wydawać, że po tych wydarzeniach nasi przywódcy już nigdy nie popełnią tego samego błędu i będą mieli ograniczone zaufanie do Anglików. Lecz oto od czasu, gdy nasz emigracyjny rząd znalazł się w Londynie, Anglia zaczęła coraz swobodniej rozgrywać polską politykę.

Jak pamiętamy, Anglicy liczyli na wojnę Hitlera ze Stalinem. Gdy jednak doszło do ich sojuszu, zaczęli zabiegać o to, by odciągnąć Rosję od Niemiec. Od Polaków oczekiwali z kolei, że nie będą im tych starań utrudniać, a w zamian oferowali nam swoją „współpracę”. Zdaniem Stanisława Mackiewicza właśnie w ten sposób sprawę generałowi Sikorskiemu przedstawił Józef Hieronim Retinger – prawdopodobnie agent wywiadu brytyjskiego, doradca Władysława Sikorskiego, jedna z kluczowych postaci na emigracji w Londynie. Nasi przywódcy zgodzili się na to, sami starali się nawet o sojusz z Rosją, chcieli bowiem za wszelką cenę klęski Niemiec. W zamian za przystąpienie Rosji do wojny Anglicy zamierzali sprzedać jej terytorium polskie, ale nie mogli tego jeszcze zrobić otwarcie, więc posłużyli się samymi Polakami. 30 lipca 1941 r. doszło do podpisania przez Polskę paktu z ZSRR, dzięki któremu Anglia mogła powoli zacząć wycofywać się z danych nam w 1939 r. zobowiązań. Pakt nie regulował kwestii Ziemi Wschodnich i stawiał pod dużym znakiem zapytania ich przynależność. Wbrew propagandzie polskiego rządu układ ten nie oznaczał powrotu do stanu sprzed 1 września 1939 r. Niedługo trzeba było czekać aż Rosjanie sami zadecydują o przyszłości naszego terytorium.

Na jesieni 1941 r. generał Sikorski zjawił się w Rosji, aby podpisać układ polsko-sowiecki. W czasie jego pobytu rząd ZSRR ogłosił, że polskie Ziemi Wschodnie weszły w skład terytorium Rosji. O tym fakcie milczała w owym czasie prasa brytyjska, milczał także polski rząd. Nie

ulega wątpliwości, że do przemilczenia tego faktu dążyli Anglicy, którym zależało na utrzymaniu iluzji, iż nadal chronią Polaków przed ekspansjonizmem sowieckim. Jednak w 1943 r. doszło do konferencji w Moskwie, a potem w Teheranie, podczas których Stalin coraz śmielej wysuwał swoje żądania wobec Polski, a podczas których nikt już Polski nie bronił. Na początku 1944 r. Rosjanie przekroczyli granice Rzeczypospolitej, a Anglicy zaczęli się wycofywać ze swojej polityki iluzji. Polska stała się dla nich coraz bardziej niewygodnym partnerem. I oto rozpoczęła się akcja „Burza”, podczas której żołnierze Armii Krajowej wyzwalały polskie tereny wschodnie u boku Armii Czerwonej, aby pokazać Sowietom, że to Polacy są gospodarzami na tym obszarze.

Jak jednak pamiętamy, tereny te, przy milczącej aprobacie rządu brytyjskiego i rządu polskiego w Londynie, przeszły już dawno do rosyjskiej strefy wpływów. Rosjanie wkraczali więc na Ziemię Wschodnie jak na swoje terytorium. Natomiast polscy przywódcy istotnie wierzyli w to, że ta sama Armia Czerwona, która we wrześniu 1939 r. wkraczała do naszego kraju jako okupant, robiąc to samo pięć lat później zaakceptuje fakt, że wyzwolane z okupacji niemieckiej tereny należą do nas. Ich wiarę w to można oczywiście tłumaczyć wyłącznie naiwnością, ale bardzo prawdopodobne jest, że to sami Anglicy przekonywali naszych polityków w Warszawie, że w sprawach Polski i tak będą decydować oni z Amerykanami, a nie Rosjanie. W ramach akcji „Burza” 1 sierpnia 1944 r. również w Warszawie doszło do wybuchu powstania. Należy tutaj przyznać, że to przede wszystkim Sowietom zależało na zniszczeniu stolicy jako fortecy polskości, dlatego robili wszystko, aby sprowokować patriotycznie nastawionych Polaków do rozpoczęcia tego zrywu. Wydawano odezwy, rozdawano ulotki, pisano artykuły w prasie.

Najstraszniejszą jednak prowokacją Sowietów było podjęcie na nowo ofensywy już w trakcie powstania, gdy Polacy planowali wszcząć pertraktacje z Niemcami o poddanie się. Armia Czerwona dała powstańcom nadzieję tylko po to, by doprowadzić do ostatecznego zniszczenia miasta. Natomiast rola Anglii w powstaniu warszawskim jest do dzisiaj niejasna. Trudno nam stwierdzić, czy Anglicy chcieli pomóc Sowietom w wyeliminowaniu Warszawy i Armii Krajowej. Nie mamy pewności, czy w tym celu dawali naszym władzom fałszywe zapewnienia. Pewne jest jednak, że Józef Retinger jeździł latem 1944 r. z Londynu do Warszawy i wyjechał z niej na kilka dni przed wybuchem powstania. Stanisław Mackiewicz napisał w jednej ze swoich książek, że Retinger „konferował tam ze wszystkimi naszymi politykami i wojskowymi decydującymi”. Co im mówił na temat powstania? Z pewnością pozostanie to tajemnicą. Ma jednak rację wspomniany już Cat-Mackiewicz, pisząc: „zachęty zachętami, ale ostatecznie nie byłoby powstania Warszawy, gdyby nasz rząd i nasze władze wojskowe w Londynie i Warszawie nie chciały tego powstania”. To samo odnosi się do całej akcji „Burza”. Los Polski przypieczętowała „wielka trójka” w 1945 r. na konferencji w Jałcie, w czasie której Anglia złamała ostatecznie układ polityczny podpisany z nami w 1939 r. Następnie po tzw. „procesie szesnastu” Brytyjczycy wycofali swoje uznanie dla rządu emigracyjnego, co oznaczało koniec samodzielnej polityki polskiej.

Jest oczywiście prawdą, że zostaliśmy zdradzeni i oszukani przez naszego angielskiego sojusznika. Nie ulega też wątpliwości, że wprowadzały nas w błąd rady prowokatorów. Ale trzeba przyznać, że nie doszłoby do tego wszystkiego, gdyby nie decyzje naszych przywódców: Józefa Becka, Edwarda Rydza-Śmigłego, Władysława Sikorskiego, Stanisława Mikołajczyka. Najpierw daliśmy się Anglikom wciągnąć do wojny, a potem pozwoliliśmy im na sprzedanie nas i

naszego kraju Rosjanom. Nie wzięliśmy przykładu z Eduarda Beneša, który układał się z Rosją bez angielskiego pośrednictwa, wiedząc, że po przystąpieniu Rosji do wojny przeciwko Hitlerowi Anglia będzie dążyła do oddania jej Europy Środkowej. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że Anglia istnienia Polski nie potrzebowała i nie potrzebuje. W tej części Europy zależy jej na wzmacnianiu antagonizmu niemiecko-rosyjskiego, dlatego nie jest jej na rękę istnienie potężnego państwa polskiego, ale jego brak bądź jak najmniejsze znaczenie Polski na arenie międzynarodowej. Pamiętajmy o tym i wyciągnijmy wnioski z błędów przeszłości.

*Maciej Kowalski*